

Trump nie przekupi Grenlandczyków!

6 lutego 2025

Grenlandzki parlament uchwalił ustawę zakazującą zagranicznych darowizn na cele polityczne, w odpowiedzi na rosnącą presję ze strony prezydenta USA Donalda Trumpa, który otwarcie wyraża chęć przejęcia terytorium bogatego w surowce. Nowe przepisy mają na celu ochronę integralności politycznej wyspy, szczególnie w obliczu zbliżających się wyborów parlamentarnych zaplanowanych na 11 marca.

Decyzja ta, jak wynika z dokumentu parlamentarnego cytowanego przez Associated Press, „musi być postrzegana w kontekście geopolitycznych interesów w Grenlandii oraz obecnej sytuacji, w której przedstawiciele sojuszniczego mocarstwa wyrażają chęć przejęcia kontroli nad wyspą”.

Nowe prawo nie tylko zakazuje przyjmowania funduszy od zagranicznych darczyńców, ale także ogranicza wysokość krajowych datków – pojedynczy darczyńca nie może wpłacić więcej niż 20 000 koron duńskich (ok. 12 tysięcy złotych), a całkowite finansowanie prywatne nie może przekroczyć 200 000 koron (ok. 120 tysięcy złotych). Jest to krok zapobiegawczy, choć, jak przyznał Kent Fridberg, starszy doradca prawny grenlandzkiego parlamentu, „nie ma dowodów na to, że jakikolwiek zagraniczny kapitał miał wpływ na politykę Grenlandii”.

Trump ponawia starania o Grenlandię

Nie jest to pierwszy raz, kiedy Donald Trump wyraża zainteresowanie Grenlandią. Już podczas swojej pierwszej kadencji sugerował, że chciałby, aby wyspa stała się częścią Stanów Zjednoczonych. Po styczniowym powrocie do Białego Domu ponownie podjął temat, nie wykluczając nawet użycia siły

militarnej do przejęcia zarówno Grenlandii jak i Kanału Panamskiego.

Jego wypowiedzi spotkały się z ostrym sprzeciwem duńskich i grenlandzkich polityków. Lewicowy premier Grenlandii Múte Egede od lat wspiera ideę niepodległości i jasno sprzeciwia się jakiegokolwiek sprzedaży wyspy. „Grenlandia należy do nas. Nie jesteśmy na sprzedaż i nigdy nie będziemy. Nie możemy stracić naszej wieloletniej walki o wolność” – podkreślił Egede.

Grenlandczycy również są przeciwni amerykańskiej ingerencji. Według sondażu opublikowanego przez duńskie „Berlingske” i grenlandzkie „Sermitsiaq”, aż 85% mieszkańców wyspy sprzeciwia się przyłączeniu do USA. Badania przeprowadzone jeszcze w 2018 roku wskazywały, że dwie trzecie respondentów uważa, że Grenlandia powinna w przyszłości stać się niepodległym krajem.

Gra o surowce

Zainteresowanie Trumpa Grenlandią nie jest przypadkowe – chodzi o strategiczne surowce, które wyspa posiada w obfitości. Znajdują się tam ogromne pokłady metali ziem rzadkich, ropy naftowej, gazu oraz innych minerałów kluczowych dla nowoczesnych technologii i obronności. W styczniu doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Trumpa, Mike Waltz, otwarcie mówił w programie Fox News o powodach wzmożonego zainteresowania Grenlandią: „To ropa i gaz. To nasze bezpieczeństwo narodowe. To kluczowe minerały”.

Grenlandia, mimo że ma szeroką autonomię, wciąż otrzymuje ogromne dotacje od Danii, które pokrywają blisko połowę jej budżetu. Jak zauważył ekonomista Gustav Agneman, dylemat wielu Grenlandczyków polega na wyborze między gospodarczą stabilnością a polityczną suwerennością. Wiele osób uważa, że rozwój przemysłu wydobywczego mógłby stanowić pomost do niezależności, choć wymagałby znacznych inwestycji zagranicznych.

Trump widzi w tym swoją szansę. Jednak Grenlandia jasno daje do zrozumienia, że nie pozwoli na amerykańską ingerencję. Jak podkreślił Egede, w obliczu „bezprecedensowego i wymagającego czasu” potrzebna jest jedność i współpraca wszystkich 60 000 mieszkańców wyspy.

Autorstwo: JM

Źródło: Trybuna.info